

Zajmując się końmi na co dzień, czy to sportowo czy rekreacyjnie, my koniarze mamy niezwykle dużo tematów do „ogarnięcia”. Związując bowiem jakąś część swojego życia z tymi wspaniałymi zwierzętami musimy niezwykle skrupulatnie planować każdy dzień, łącząc sport ze sferą zawodową i rodzinną. Wszak nasz czas pochłaniają nie tylko treningi, wyjazdy w teren czy starty w zawodach, ale też żywienie, fizjoterapia, opieka weterynaryjna, dobór oraz pielęgnacja sprzętu i wiele innych zagadnień, których co najmniej powierzchowna znajomość jest konieczna, by zadbać o nasze wierzchowce i przygotować je do pracy pod siodłem. I choć brakuje czasu na refleksyjne spojrzenie na ŚWIAT KONI, nie ten współczesny, ale ten w perspektywie setek, a może nawet tysięcy lat, to jednak warto od czasu do czasu zrobić, bo odnaleźć tam można niezwykle interesujące fakty a nawet wspazówki.

”

O SWOJEJ KSIĄŻCE I ŚWIECIE KONI OPowiedziała nam ULA KOWALCZUK
ZDJĘCIA: ????????????????????

KOŃ JAKI JEST, KAŻDY WIDZI,

A „JEŹDZIEC POWINIEN W PUBLICIE JAŚNIEĆ”

Kiedy na początku mojej przygody z jeździectwem, prawdopodobnie na jakichś zawodach w ujeżdżeniu, zetknęłam się ze słowem „szranki” zaciekało mnie, dlaczego tak się nazywają charakterystyczne białe plówki ustawione wokół placu konkursowego. Znałam to słowo wcześniej z powiedzenia „stanać z kimś w szranki”, ale nie wiedziałam, skąd ono się wzięło w języku polskim i jaki ma związek z tymi szrankami z placu, na którym odbywały się przejazdy konkursowe. To sprawiło, że „zajrzałam do przeszłości” i tak się zaczęła moja przygoda z „końskim” językiem polskim, zarówno dawnym, jak i współczesnym, oraz z tym, jak odzwierciedla on wielowiekową obecność koni w życiu ludzi i nasz stosunek do tych wyjątkowych zwierząt. To przygoda, która prowadzi do spostrzeżenia, że choć konie zajmują dziś zupełnie inne miejsce w świecie niż kiedyś, to jednak w pewien sposób nadal są powszechnie obecne, bo trwale odcisnęły swoje piętno nie tylko w samym języku, lecz także w naszej mentalności.

Podążając konsekwentnie końskim śladem do minionych wieków, uwagę zwróci przede wszystkim to, że konie były obecne niemal w każdej dziedzinie życia ludzi. Nie tylko nosiły ich na swoich grzbietach, a czasem i pod nimi, ale też uczestniczyły w jarmarkach, weselach i pogrzebach, pracowały w polu, w fabrykach, kopalniach, ciągnęły kolaski, karety, wozy i dorożki, karetki pogotowia i dylizanse pocztowe. Dziś nie często pamięta się o tym, że w XVI i XVII wieku Polska była potęgą w hodowli koni, którymi zachwycały się wszystkie narody europejskie, a gospodarka w była oparta właśnie na hodowli koni, co było źródłem potęgi naszego oręza i naszych zwycięstw w tamtych czasach. („Klaczka, pszczołka, pszenica wywodzą z długów szlachcica” – mówiono). W późniejszych wiekach utraciliśmy tę pozycję wraz z upadkiem naszej państwowości, a rozwój przemysłu

i maszyn w końcu XIX wieku spowodował, że na przestrzeni niemal kilkudziesięciu lat ŚWIAT KONI się bezpowrotnie zmienił. Polakom było niezmiernie trudno rozstać się z rumakami jako towarzyszami doli i niedoli. Jeszcze na początku XX wieku kawaleria polska stanowiła ważną część ówczesnej



O AUTORCE KSIĄŻKI:

– Ula Kowalczyk –

Urodzona w 1964 r. w Warszawie, studiowała na Politechnice Warszawskiej, w 1989 r. wyjechała do Niemiec, gdzie studiowała Werbung und Verkauf w Institut für Lernsysteme Hamburg. Po powrocie do Polski przez kilkanaście lat pracowała w dziedzinie marketingu i reklamy, w tym wiele lat zarządzała agencją reklamową. Prywatnie miłośniczka koni i jeździectwa, od 2006 roku właścicielka Tizmena – walacha szlachetnej półkrwi, jego jedyny jeździec i trener. Zafascynowana historią koni w Polsce, tradycjami i językiem polskim. Niniejsza książka jest jej debiutem literackim.

„Praca z własnym koniem jest dla mnie spełnionym marzeniem z dzieciństwa. Wprawdzie nie mogłam wtedy jeszcze



armii, a na każdym dworze i w każdym majątku znajdowała się mniejsza lub większa stadnina. Podziw i uwielbienie naszych przodków dla tych pięknych stworzeń pozostawiły niezwykle trwałe ślady w języku polskim, który do dziś jest jeszcze wciąż nasiąknięty słownictwem związanym z końmi, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę.

W dawnej Rzeczypospolitej życie z koniem zaczynało się od wczesnego dzieciństwa i trwało do późnej starości. Przez nieustanne bycie razem, przez dzielenie złości i dobrej doli, przez obecność we wszystkich ważnych momentach, między człowiekiem a koniem zawiązywała się tak ścisła relacja, że stawali się oni jak dwaj najserdeczniejsi przyjaciele. Nie dziwi więc, że przez setki lat obcowania z tymi wspaniałymi zwierzętami wiele zasad, tak dotyczących koni jak i mądrości życiowych, wyrażano właśnie jako sentencje, przysłowia czy frazeologizmy z nimi związane. Dość wspomnieć, iż w „Księdze przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich” Samuela Adalberga, wydanej pod koniec XIX wieku obok słowa „Bóg” na drugim miejscu skatalogowano przysłowia związane z hasłem „koń” w liczbie 264 a jak się okazuje to też nie wszystkie. Współczesny język, w szczególności mówiony, jakby na przekór pędzącemu naprzód światu, czasem zupełnie niepostrzeżenie wciąż przechowuje tradycje naszych przodków. Sformułowania, określenia i maksymy towarzyszące koniarzom przez wieki niejednokrotnie nabrały nowego sensu, wniknęły do języka codziennego i dostosowały się do zachodzących zmian. Często nie mamy świadomości, że słowa, których na co dzień używamy wciąż noszą znamię swoich dawnych znaczeń. Dopiero spojrzenie na historię, na ówczesny ŚWIAT KONI i odniesienie go do tego co dziś wiemy o tych zwierzętach uświadamia nam nie tylko to, jak rozwija się i ewoluuje język, ale też to, jak trwale zakorzeniają się w nim emocje i mądrości z czasów, kiedy były one dla człowieka ważniejsze niż cokolwiek innego na świecie.

wiedzieć, jaka to wspaniała przygoda, ale pamiętam, że gdy byłam małą dziewczynką, widok konia powodował u mnie szybsze bicie serca. Codzienne spotkania z moim Tizmenem, treningi i spacer, zabawy i ćwiczenia, to każdorazowo wyprawa w głąb nie tylko końskiej, ale też własnej osobowości, próba zrozumienia zarówno swoich, jak i jego emocji, motywacji oraz zachowań. To z jednej strony podróż przez fachową wiedzę o koniach, a z drugiej – zwykłe podróżowanie po lesie, po bezdrożach i po łąkach, kiedy koń i ja jesteśmy zdani wyłącznie na siebie i swoje wzajemne zaufanie. Ta książka pozwoliła mi jeszcze bardziej wzbogacić to doświadczenie. Szukając inspiracji i informacji, poznałam mnóstwo faktów historycznych związanych z końmi i po raz kolejny zagłębiłam się w zagadnienia związane z ich hodowlą i opieką nad nimi. Wiele przysłów i powiedzeń skłoniło mnie zaś do przemyśleń odnoszących się do codziennego życia i relacji międzyludzkich. Tę życiową przygodę zawdzięczam Tizmenowi, o którym zawsze będę z dumą mówiła: «Mój Koń». ■

Pomyślałam więc, że warto odnaleźć, przypomnieć i opisać końskie przysłowia, metafory i porównania (które nazywałam ogólnie konizmami), nie tylko po to, by na powrót ożyły w komunikacji, lecz także po to, by wskrzesić ducha zawartego w ich pierwotnym znaczeniu. Zaczynając tę pracę około 4 lat temu wyobrażałam sobie, że odszukam i opiszę może 30 a może 50 takich konizmów. Jakież było moje wielkie zdziwienie, gdy kompletując je przekraczałam kolejne setki, a książkę, którą pisałam musiałam podzielić na dwa tomy, bo żal było mi zaważać już zebrany materiał. W języku polskim konizmów jest bowiem znacznie ponad 500. Niektóre są dawne, archaicznie brzmiące, ale przez to piękne, inne są do dziś często używane w języku codziennym.

Z myślą o przyszłym czytelniku zapragnęłam wyjść poza ścisłe grono miłośników koni i przybliżyć współczesny i dawny ŚWIAT KONI również nie-koniarzom tym samym rozbudzić w nich zainteresowanie tym zagadnieniem. Przysłów i powiedzeń związanych z końmi używają bowiem i ci, co je kochają, i ci, co w ogóle nie mają z nimi do czynienia – słowem wszyscy Polacy. Niemal codziennie wskakujemy „na koń”, by dokonać jakiegoś dzieła. Nierzadko towarzyszy nam przy tym „ulańska fantazja”. Wciąż jeszcze jesteśmy chętni by „szarżować”, często (być może zbyt dziarsko) „wymachując szabelką”. W gorących dyskusjach chcemy „uderzać w sedno”, dając jednocześnie

„konia z rzędem” temu, kto zaproponuje lepsze rozwiązanie. Próbuje przy tym zachować „zimną krew” i „okielznać” gorący temperament naszych adwersarzy. Niektórzy pod wpływem emocji dostają „skrzydeł Pegaza”, inni „wierzgają”, a jeszcze inni – „kuci na cztery nogi” – poruszając się ruchem „konika szachowego”, lekko i zwinnie „wychodząc na prostą”. Gdy ktoś nas zaskoczy, potrafimy „stanać dęba”. Znamy się jak „tyse konie”, umiemy „harować jak konie”, mamy „końskie zdrowie”, a gdy słabość jakaś nas dopada, zażywamy „końską dawkę” medykamentów. Kibicujemy naszym, gdy ci „stają w szranki” z innymi. Zdarza nam się też potknąć, wszak... „koń ma cztery nogi i też się potknie”. Na co dzień otaczają nas „konie mechaniczne” skryte pod maskami samochodów, ale któż z nas nie bujał się na „koniku na biegunach”, albo nie słyszał „patataj, patataj”, gdy jako brzdąc dosiadał kolan swojego taty. Bywa, że już jako dorośli też „dośiadamy swojego konika”, próbując innym zaszczepić własne fascynacje. Czasem też patrzymy w gwiazdy, szukając tam Woźnicy, Strzelca, Jednoroźca czy Centaura, a „ulańska fantazja” nas Polaków wciąż nie opuszcza. Nie ma dnia żebym w radiu czy telewizji nie usłyszała jakiegoś konizmu, gdy ktoś mówi np.: „okielznałem ten temat”, „znamy się jak tyse konie” lub „wygrali tę potyczkę w cuglach”.

Jak widać nasz codzienny język jest wciąż nasiąknięty słownictwem związanym z końmi, co świadczy o tym,



dualnych i zbiorowych, laureatka nagród. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych w Polsce, Irlandii i USA. Artystka jest jednocześnie amazonką, miłośniczką koni, a także trenerem i instruktorem jeździectwa, właścicielką konia pełnej krwi. Jej fascynacja tymi zwierzętami, ich ruchem i naturą przeplata się z potrzebą różnej twórczej ekspresji. Te dwa z pozoru różne światy łączą się w jedność w jej pracach. Artystka uzyskuje bowiem ciekawą fakturę swoich obrazów dzięki użyciu takich materiałów jak piasek, glina i ziemia. Za pomocą tych pozornie prostych środków malarskich tworzy dynamiczne pejzaże, które niepostrzeżenie przerażają się w sylwetki koni i ukazują piękno tych wspaniałych stworzeń.

„Konie i natura są dla mnie potrzebą, dynamizmem i ekspresją, zapowiedzią działania, czystą energią – czasem uśpioną i przyzajoną – która zmusza mnie do chwycenia za pędzel i nawiązania dialogu. W swoich pracach staram się pokazać bardzo osobiste przemyślenia na ich temat. Z biegiem czasu moje postrzeganie świata i koni zmienia się, ale to zawsze pozostaną moje konie i mój świat. Niektórzy pytają mnie o technikę. Mówię, że własna... Maluję materią codzienną i prozaiczną, lecz gdy przyjrzeć się jej z bliska i z uwagą, w piasku, glinie i ziemi znajdzie się nieprzebrane bogactwo kolorów i faktur. Podobnie jak w końskiej duszy. Od 13 lat jestem właścicielką konia pełnej krwi angielskiej, stworzenia bardzo wrażliwego o nieprzeciętnej osobowości. Natek jest moim wyzwaniem i inspiracją, bliskim przyjacielem, towarzyszem i najsurowszym nauczycielem. Nikt tak jak on nie potrafi udzielić lekcji konkwencji i pokory.

Z nieukrywaną przyjemnością zgodziłam się na współpracę przy Konizmach starając się wzbogacić tę interesującą lekturę poprzez subtelny oprawę graficzną, a moje malowane konie zasiedliły karty tej książki. Powinniśmy pamiętać o artystycznym aspekcie ŚWIATA KONI. Od najdawniejszych czasów człowiekowi towarzyszy sztuka, a sztuka jest pełna wyobrażeń tych najszlachetniejszych stworzeń. Uznaliśmy z Ulą, że interesującym dopełnieniem jej pracy będzie współczesne malarstwo. Wydaje mi się, że nie pomyliłyśmy się w tej ocenie. Oddajemy w Państwa ręce nasze wspólne „dziecko” życząc inspirującej lektury w otoczeniu moich piaskowych koni. ■



O AUTORCE ILUSTRACJI I PROJEKTU GRAFICZNEGO:

– Magda Braciszewska-Klimek –

Urodzona w 1977 r. w Warszawie, absolwentka wydziału grafiki warszawskiej Akademii Sztuki Pięknych w Warszawie (dyplom z wyróżnieniem rektorskim). Uczestniczka licznych wystaw indywi-



O KSIĄŻCE:

„Koń jaki jest, każdy widzi – czyli alfabetyczny zbiór 300 konizmów”

Autorka Ula Kowalcuk zebrała ponad 500 konizmów, 300 z nich opisała i skomentowała przez pryzmat zarówno historii, ale też tego, co dziś wiemy o koniach. W treści krótkich felietonów wplotła też swoje życiowe przemyślenia dotyczące tak dnia codziennego jak i pracy zawodowej. Ta książka może być lekturą rodzinną, która pobudzi do wspólnej (może nawet nieco sentymentalnej) dyskusji zarówno dziadków i rodziców, jak i dzieci. Może stać się również kompendium wyrażeń i zwrotów, które przyczynią się do wzbogacenia słownictwa i uszlachetnienia codziennego

jak wielką siłą oddziaływania mają te stworzenia. To temat wciąż inspirujący i ciągle żywy w narodowej mitologii; płaszczyzna, która łączy emocje, teraźniejszość i sport z historią i dawnymi obyczajami. Tradycja hipiczna i kawaleryjska prześwietlająca przez język polski jest tak silna, że trudno tu znaleźć stosowne porównanie do innych narodów. Wszystkie te konteksty czytelnik ma szansę poznać w mojej książce.

Interesujące sentencje odnajdą patrioci („Lach bez konia to jak ciało bez duszy”), miłośnicy języka (bo to „ich konik”), politycy („nie stawia się wozu przed koniem”), biznesmeni („niejednemu koń naniósł”), lekarze („końskie zdrowie”), muzycy („Bez końskiego ogona skrzypki nic nie dokona”), mężczyźni („Kto pozna konie, pozna i kobiety”), kobiety („Koń, panna i wino jednak wielkiego ochędóstwa potrzebują”), a dzieci mogą się dowiedzieć się czym są kucyk i koński ogon, co to jest koń mechaniczny i skąd przybył konik szachowy.

Odszukałam też wiele dawnych porzekadeł i określić, które zachwycają niezwykle emocjonalnym zabarwieniem. Czyż nie jest na przykład urzekające, że dawni miłośnicy koni „cudzili” swoje wierzchowce. Czasownik „cudzić” pochodzi od przymiotnika „cudny”, a więc „cudzić konia” oznaczało sprawiać by stał

się cudny. (Na marginesie szczerkę do czyszczenia nazywano „cudzidłem”). Niektóre dawne porzekadła, wyrażone jakże miłym dla ucha dawnym językiem wymagały objaśnienia (np. „Upominek jak żmudzinek, jak fryz oracya” – to dawny komentarz do drobnego upominku, któremu towarzyszy nadęta mowa). W niektórych, przy tej okazji, pojawia się niespodziewanie nowy, współczesny sens (np.: „Konia tanio nie ceń, króla o mało nie proś” – czyli gdy masz sposobność, proś o wiele). Inne, znane każdemu, nabierają nowych odcieni, gdy spojrzeć na nie w świetle tego co dziś wiemy o koniach (np. *końskie zdrowie*). W każdym zaś kryje się historia, w każdym kryją się uczucia ludzi, którzy z końmi przebywali czasem przez całe życie, niemal się z nimi ani na chwilę nie rozstając („Kocha się przyjaciela jak jeździec konia”).

Te i inne konizmy opatrzyłam krótkimi felietonami, które dalece wykraczają poza typowo słownikowe objaśnienia. Słowniki dotyczące przysłów, porzekadeł i frazeologizmów wyjaśniają je bowiem bardzo skrótowo. Moim celem natomiast było odszukanie, a raczej odgadnięcie idei i emocji z nią związanych, które przyświecały dawnym miłośnikom i znawcom koni wówczas, gdy posługiwali się tym czy innym porzekadłem i tym samym umożliwić tym perełkom „powrót” do języka polskiego (i „końskiego”). To zobowiązało mnie do przeanalizowania niektórych zagadnień historycznych i spojrzenia z tej perspektywy na to co wiedzieli o koniach nasi przodkowie, jak wyglądały ich ówczesne obyczaje oraz jakimi zasadami i wartościami się kierowali.

Prześledzenie tego uświadomiło mi nie tylko to jak bardzo życie naszych przodków związane było z koniem,

ale też jak wiele zasad i wartości właśnie odnosiło się do relacji z końmi. Nie dziwi więc, że przez wieki te wspaniałe stworzenia zyskały miano jednego z trzech polskich zwierząt narodowych (obok orła i bociana). Francuzi mają swoje wina, Hiszpanie – byki, Włosi – kuchnię, Niemcy – samochody. A Polska ma „swoje konie”, na ich grzbiecie których – jak pisał przed wiekami hrabia Marian Czapski w swym dziele „Historia powszechna konia” – „wszystkie zasługi zachodniemu wyświadczyła światu”.

Przysłowia są mądrością Polaków, a konie przez wieki były ich dumą – moja książka traktuje tak o jednym jak i drugim. Historia, tradycja i emocje związane z końmi odcisnęły niezwykle wyraźne piętno w naszym języku. Chciałoby się, aby sport jeździecki i konie znajdowały dziś odpowiednie do tego piętna uznanie i prestiż wśród Polaków, znacznie wyższe niż jest to obecnie. My koniarze uprawiamy bowiem dyscyplinę, która zrodziła się u zarania cywilizacji, dosiadamy wierzchowców, których przodkowie nosili możnych tego świata: królów, wielkich wodzów i dzielnych rycerzy. Przez setki lat zwierzęta te niewiarygodnie ciężko napracowały się dla ludzkości, można by rzec – „harowały jak konie” – przenosząc ludzi na swoich grzbiecie przez wieki cywilizacyjnego postępu, który kto wie czy bez nich by się w ogóle dokonał. Wynalazki stworzone przez ludzi spowodowały, że ŚWIAT KONI się bezpowrotnie zmienił – moim zdaniem na lepsze. My jeźdźcy, dosiadając dziś naszych rącznych rumaków, nie musimy już wraz z nimi stawać do walki, lecz możemy – jak to mówili nasi przodkowie – „w publice jaśnieć” i „pyszczyć się swoimi końmi” czego życzyć i jeźdźcom, i samym koniom.

języka mówionego nie tylko ludzi związanych z końmi ale też miłośników pięknego języka i historii. Pomyśl przedstawienia za pomocą przystępnej i ciekawej interpretacji tak wielu zagadnień związanych z końmi, a dotyczących najróżniejszych dziedzin sprawi, że historia łączy się z aktualnymi czasami, staje się mniej abstrakcyjna, a indywidualne pasje i doświadczenia mają z nią bezpośredni związek.

Nie bez znaczenia dla ogólnego odbioru wysokiej wartości tej publikacji jest również oryginalna szata graficzna i piękne ilustracje znajdujące się wewnątrz książki, będące reprodukcjami obrazów o tematyce końskiej autorstwa polskiej malarzki Magdy Braciszewskiej-Klimek, absolwentki Akademii Sztuk Pięknych, tworzącej oryginalną techniką własną wykorzystującą piasek i glinę. Artystka jest również autorką projektu graficznego książki.

Książka uzyskała patronat **Fundacji Języka Polskiego przy Uniwersytecie Warszawskim**, która doceniła jej oryginalną i interesującą formułę oraz znaczenie dla popularyzacji wiedzy o języku

polskim. Również **Muzeum Łazienki Królewskiej w Warszawie** wraz z **Oddziałem Łowiectwa i Jeździectwa**, uznając wartość tej publikacji dla szerzenia wiedzy o kulturze, tradycjach i języku polskim objęło ją swoim patronatem, podobnie jak największe polskie instytucje i organizacje o charakterze hipicznym: **Polski Związek Jeździecki, Polski Związek Hodowców Koni, Fundacja na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej** oraz marka **Cavaliada**. W uznaniu dla wartości, które niesie książka jak również w ramach wsparcia artystki, **Magdy Braciszewskiej-Klimek**, która udostępniła do tej publikacji swoje obrazy oraz jest autorką projektu graficznego książki, swój patronat zadeklarowało również **Muzeum Regionalne w Lęborku** – tj. miasteczku, w którym artystka mieszka i pracuje.

Książka wydana będzie w dwóch tomach: I tom – A-K (236 stron) i II tom L-Z (ok. 230 stron), cena 55zł za każdy tom, format 215x215, okładka twarda, oprawa szyta. Tom I już dostępny przez stronę internetową www.konizmy.pl, tom II będzie dostępny od 1 sierpnia 2018 roku. ■

BLACK HORSE